

Dobisz

Nieregularnik XLIV L.O. im. Antoniego Dobiszewskiego

W NUMERZE:

Przemysł to: *O wulgaryzmach słów kilka.*

Przeklinanie – przyzwyczajenie? – s.2

Po łacinie brzmi lepiej? – s.2

Nauczyciel też człowiek

-Chcę, aby szkoła była na miarę XXI wieku – wywiad z Dyrektorem Bogdanem Sekindą – s. 3

-Potrzebuję adrenaliny.. – wywiad z Wicedyrektorem Katarzyną Rubin – s.4

Dyrekcja od A do Z – s.6

Uczeń z pasją

Art latte – s.7

Przygoda z mangą – s.7

Czwarty wymiar – s.8

Wielokulturowość

Nie tylko sushi i sake – s.9

Niezbędnik maturzysty:

Dziewczyny na politechniki! – s.10

Pracuj i odpoczywaj w BUWi – s.10

Co w Dobiszu piszczy?

Aktualności – s.11

O dzienniku elektronicznym s.12

Dzieci Ireny Sendlerowej s.12

Sport w „Dobiszu” – s.13

Poeta się bywa...

Teksty poetyckie uczniów s.14

Sofia cz. 1 opowiadania s.15

Od redakcji:

Wreszcie po dwumiesięcznych zmaganiach pojawia się szkolna gazetka. Pierwszy krok zrobiony.

Na początku roku szkolnego do gazetki zabraliśmy się bardzo entuzjastycznie, jednakże z powodów organizacyjnych coraz trudniej było nam zamknąć ten numer i dopiąć wszystko na ostatni guzik. Pierwszy termin miał być przed Dniem Nauczyciela, potem stopniowo się obsuwał, aż do teraz. Kto by pomyślał, że zdążymy napisać maturę próbną z matematyki? Zaszliśmy już jednak tak daleko i mimo, że entuzjazm zmaleł, determinacja pozostała.

Czy życzenia dla nauczycieli z wielkim opóźnieniem miałyby jeszcze sens? Ba! Przecież życzenia nie muszą być okazyjne! Dlatego wszystkim dobiszowym nauczycielom składamy najlepsze życzenia i podziękowania za cały wysiłek włożony w naszą resocjalizację :)

W pierwszym numerze mamy dla was wywiad z dyrekcją, który otwiera wydanie. Jest wstępem do całej serii wywiadów z gronem pedagogicznym. Oprócz tego próbowaliśmy poruszyć kwestie związane z uczniowskim podwórkiem, wesprzeć trochę maturzystów, napisać o wielokulturowości, jak i z pogranicza sztuki. Chcieliśmy stworzyć coś niebanalnego. Wyszło nam? Zobaczcie.

Będziemy się starać sprostać waszym oczekiwaniom; lekko jednak nie będzie, bo za górami wciąż widać góry. Apelujemy o wyrozumiałość, ponieważ z autopsji dobrze wiem, z jaką łatwością uczniom przychodzi narzekania ;) Gdybyście mieli jakiegokolwiek uwagi, pomysły, sugestie, dobry temat, tekst lub jakkolwiek chcielibyście nas wesprzeć, skontaktujcie się z nami, pisząc na adres mailowy: dobiszowa@gazeta.pl.

Pozdrawiam w imieniu redakcji,
Lan

Uwaga!!!

W piątek na 5 i 6 godzinie lekcyjnej odbędą się otrzęsiny klas pierwszych. Wszystkie klasy pierwsze proszone są o przygotowanie scenki i ubioru prezentujących profil klasy.

Samorząd

Przeklinanie – przyzwyczajenie?



Przeklinanie jest powszechnym zjawiskiem od wielu setek lat, jednak współcześnie stało się ono bardziej zauważalne. Teraz, nie tylko dorośli przeklinają, ale w dużej mierze też młodzież, a zdarza się, że nawet dzieci.

Niegdyś wulgaryzmy były językiem niższych klas, sposobem wypowiedzi osób niewykształconych, prostych, lecz teraz nie ma to znaczenia. Podobno wulgaryzmy świadczą o małym zasobie słownictwa i niskiej kulturze osobistej, ale czy

nie są bardzo potrzebną częścią mowy? Dzięki nim wyrażamy swoje emocje – od zadowolenia do złości, rozładowujemy stres i przynosi nam to szybsze ukojenie po bólu.

„Wiem, że pozwala mi to wyrzucić z siebie gniew. Na pewno jest to lepsze niż reagowanie Agresją, chyba że ma na celu obrażenie kogoś bądź czyichś ideałów” mówi jedna z uczennic naszego liceum. Nie mam nic przeciwko takiemu przeklinaniu, ale pojawia się druga kwestia.

Czy brzydkie słowo pomiędzy słowami „ładna” a „pogoda” jest naprawdę potrzebne? Nie wiem, co myśleć o osobach, które w normalnej rozmowie sypią przekleństwami niczym przecinkami. Po pierwsze jest to kaleczenie mowy polskiej, a po drugie niekulturalne. Przez to wypowiedź nie ma walorów estetycznych, mówiąc kolokwialnie, jest po prostu brzydka, a poza tym ciężko jest zrozumieć mówiącego, więc jaki to ma cel?

Niektórzy od razu się zachną i powiedzą, że wulgaryzmy to słowa zwykłe, takie jak inne, a nie żadne tabu. W porządku, nikt nie zakazuje tak myśleć, ale podczas rozmowy trzeba zwrócić uwagę na odbiorcę, który niekoniecznie musi zgadzać się z tymi poglądami i nie sprawi mu przyjemności taka wymiana zdań. kiedy siedzisz razem z dobrymi kumplami, a wasza rozmowa jest luźna, niezobowiązująca, to nikt

na pewno nie będzie się denerwował, jeżeli będziecie przeklinać ile dusza zapagnie...

Pozostaje jeszcze kwestia „kto?”. Widzisz dzieci z podstawówki, góra jedenaście lat, a gdy słyszysz to, co mówią, otwierasz szeroko oczy ze zdziwienia. Jak to się stało, że nawet one klną jak niejeden dorosły Dzieci bardzo łatwo chłoną otoczenie, więc słysząc ludzi na ulicy, piosenki w radiu, filmy w telewizji, rodziców, zapamiętują wszystko, a potem powtarzają i chwalą się nowymi zasobami słów. Czy powinno się tak propagować przeklinanie? Może gdyby dorośli dawali dobry przykład dzieciom, nie byłoby to tak powszechne zjawisko?

Wiele osób nie ma nic przeciwko wulgaryzmom, mówią „Przeklinanie jest super”, „W towarzystwie mi to nie przeszkadza. Nawet czasem pomaga w nawiązaniu odpowiedniego kontaktu z pewnymi ludźmi” albo po prostu „Nie używam przy rodzicach”. Więc skoro większości to nie przeszkadza i wszyscy są tak do tego przyzwyczajeni, czy warto poruszać w ogóle temat wulgaryzmów w życiu codziennym?

A może ten problem zaniknie niedługo i nikt nie będzie na nie zwracał na to uwagi?

K.

Po łacinie brzmi lepiej?

"Quidquid latine dictum sit, alitrum videtur"

Autor nieznan

„Cokolwiek powiesz po łacinie brzmi mądrze”

Idąc szkolnym korytarzem, najczęściej zastanawiam się nad istotą sensu życia i odpowiedzią na odwieczne egzystencjalne pytanie – co jest lepsze: kisiel czy budyń? Ostatnio jednak moje rozważania zostały przerwane rozmową kilku osób władających łaciną – w wydaniu podwórkowym. Rozmówcy nie dali po sobie poznać, że są zmieszani bądź, że używanie takich słów czyni ich lepszymi. Wątpię nawet, aby zdawali sobie sprawę z tego, jakich słów używają. W takim razie samo nasuwa się pytanie: po co tak mówią?

Czy wszystko, co powiemy używając wulgaryzmów, nabiera innej, nadrzędnej wartości?

Czy korzystając ze słów wulgarnych, stajemy się jednostkami lepszymi?

Obserwowane przeze mnie osoby nie czuły się bardziej wyjątkowe ani nie sprawiały wrażenia zainte-

Dokończenie ze s.2

resowanych słowami swych rozmówców. Oni po prostu tak mówili... Dlaczego?

Tendencja do wykorzystywania wulgaryzmów w swoich wypowiedziach obserwowana jest już u dzieci dopiero idących do szkoły. Dzięki temu czują pozorną dorosłość.

Licealisto, który to czytasz – jestem pewien, że jesteś już starszy i bardziej dojrzały od dzieci z przedszkola. Czemu w takim razie używasz wulgaryzmów? Jesteś już prawie dorosły, więc czy przekleństwa czynią Cię ważniejszą osobą?

Mam do Ciebie nieśmiałą prośbę: kiedy potkniesz się kiedyś o puszystego kotka i zaklniesz szpetnie, zadaj sobie pytanie, dlaczego tak powiedziałeś, po co?

Obserwowana przeze mnie grupa młodzieży rozeszła się, a ja po długich rozważaniach mogę wreszcie światło stwierdzić, że budyń jest lepszy.

Chcę, aby szkoła była na miarę XXI wieku...

Wywiad z Dyrektorem Liceum im.

A.Dobiszewskiego - Bogdanem Sekindą

Od 2006 roku zarządza naszą szkołą. Jest nauczycielem historii i informatyki.

W wolnym czasie najchętniej korzysta z komputera oraz Internetu. Interesuje go gospodarka oraz giełda.

- Co uznaje pan za największy sukces zawodowy, zarówno dyrektora jak i nauczyciela?

Za sukces ostatnich lat uważam przede wszystkim poprawę organizacji szkoły. Także to, że w oficjalnych rankingach nasze liceum zajmuje coraz wyższą pozycję. Osiągnięcia absolwentów oraz kolejne nabory uczniów zdają się być tego dobrym potwierdzeniem.

To sukces nie tylko mój, ale także całej kadry nauczycielskiej.

- Z pewnością zмага się Pan z licznymi problemami. Jakie przeszkody musi pokonywać Dyrektor naszego liceum?

Mają głównie charakter gospodarczo-finansowy. Chcemy, aby szkoła ładnie wyglądała i była na miarę XXI wieku. Niestety, często po prostu brakuje na to środków - mamy przecież czas kryzysu. Pragnąłbym dokonać wielu modernizacji: przeprowadzić remont budynku, czy nowocześnie wyposażać szkołę. W tej kwestii istnieją jednak olbrzymie ograniczenia. Staram się je mimo wszystko pokonywać.



- Jako Dyrektor mam Pan określone wymagania wobec pracowników liceum. Co ceni Pan najbardziej u nauczycieli?

Przede wszystkim nasze grono pedagogiczne to ludzie świetnie wykształceni, o dużym poziomie wiedzy i umiejętności. Moja rola polega na tym, aby stworzyć im warunki do dalszego rozwoju zawodowego. Mam zaufanie do kadry nauczycielskiej w naszym liceum. To grono ludzi odpowiedzialnych, świadomych swoich celów i obowiązków.

-A dla jakich uczniów jest Dobisz?

Myślę, że dla coraz lepszych. Świadczą o tym m.in. rankingi. Dobiszewski to szkoła dobra, można powiedzieć, że z każdym rokiem coraz lepsza. Staramy się, aby punktacja przy rekrutacji co roku była chociaż o 5 punktów wyższa. I muszę powiedzieć, że nasze marzenia się spełniają. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tegorocznego naboru uczniów. Pozostaje mieć nadzieję, że nasza wspaniała młodzież będzie się tu realizować.

-W życiu zdarzają się różne sytuacje - lepsze i gorsze.

Co w pracy Pana Dyrektora jest najprzyjemniejsze?

Najprzyjemniejsze są sukcesy naszych uczniów, szczególnie sportowe. Dla równowagi, życzyłbym sobie jednak więcej osiągnięć naukowych - laureatów olimpiad i konkursów. Bardzo cieszę mnie również sukcesy nauczycieli, którzy są wyróżniani za swoją pracę.

- Nie tylko życie zawodowe jest istotne.. Jakie programy telewizyjne ogląda pan najchętniej?

[śmiej] Oglądam naprawdę różne programy, najczęściej chyba popularnonaukowe – szczególnie historyczne. Oczywiście muszę obejrzeć koniecznie wiadomości wieczorne. Interesują mnie kanały informacyjne. Nie lubię natomiast sitcomów, ciągnących się seriali. Staram się selekcjonować repertuar telewizyjny.

-A jakie gazety pan czyta?

Regularnie kupuję Forbes'a, są tam interesujące artykuły o gospodarce. Często zaglądam do Gazety Wyborczej lub Dziennika.

- Nie chcemy pytać wprost o poglądy polityczne, co jest jednak Panu bliższe – liberalizm czy konserwatyzm?

Z wiekiem te poglądy się zmieniają. Obecnie skłaniam się raczej ku konserwatyzmowi. Nie potępiam jednak liberałów, dostrzegam w ich działaniach wiele pozytywnych aspektów.

- Z wykształcenia jest Pan historykiem. Którą epokę, postać z przeszłości uznałby Pan za fascynującą?

Zawsze bardzo pociągały mnie dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Interesowałem się szczególnie kulturą i obyczajowością szlachty polskiej w XVI i XVII w. To temat naprawdę fascynujący.

- Dziękujemy za rozmowę...

Rozmawiali Lan Pham i Michał Wiśniewski

Potrzebuję adrenaliny...

Wywiad z Panią Wicedyrektor Liceum im.

A. Dobiszewskiego - Katarzyną Rubin

Ukończyła AWF na wydziale trenerskim, jest trenerem drugiej klasy w koszykówce. Sport nie jest jej jedyną pasją..

- Co jest w ocenie Pani Dyrektor największym atutem Dobiszewskiego?

Polecając nasze liceum, powiedziałabym, że to szkoła na poziomie wyższym niż dobry, i przede wszystkim przyjazna dla uczniów. Z mojego punktu widzenia młodzież czuje się u nas po prostu dobrze.

- Skąd czerpie Pani zapał i motywację do pracy w szkole?

Z natury jestem osobą dość ruchliwą, potrzebującą adrenaliny. Ciągłe poszukiwanie nowych wyzwań. Dynamika życia szkolnego, ciągły szum i ruch, są mi po prostu potrzebne do życia. W szkole nie można się nudzić, każdy dzień przynosi coś nieoczekiwanego.

- Jak postrzega Pani uczniów naszej szkoły? W czym jesteście świetni, a nad czym musimy jeszcze popracować?

Jesteście bardzo różni. Postrzegam was jednak przede wszystkim jako grupę fajnych, młodych ludzi, z którymi jestem związana z urzędu i serca. Oczywiście, musicie nad sobą wiele pracować – jak każdy. Nigdy nie jest się człowiekiem kompletnym. To proces, dotyczący każdego, niezależnie od wieku i pozycji.

-Uczniowie mają różne pomysły i robią różne rzeczy. Proszę wskazać wydarzenie, które zaskoczyło Panią najbardziej?

Takich wydarzeń było naprawdę wiele. Dziś funkcjonują jako szkolne anegdoty. Przypominam sobie na przykład dość dwuznaczną historię o pewnym Panu Profesorze, znanym z okazywania wyższości. Podczas spotkania z uczniem miał powiedzieć:

„ – Słuchaj, rozmawiamy jak orzeł z g ...em.

– Ta ja odlatuję, Panie Profesorze” – odpowiedział tamten.

-Wiemy, że czytanie jest pasją Pani Dyrektor. Czego szuka Pani w literaturze i jakie książki czytuje?

Staram się poznawać literaturę najnowszą. Ukochałam sobie Orhana Pamuka - przeczytałam wszystkie jego książki. Był czas, kiedy wracałam do tekstów z młodości, odkrywanych wtedy być może za wcześnie. W literaturze poszukuję chwil innych niż wszystkie formy mojej aktywności, spokoju i magii. Książki to po prostu inny, wspaniały świat. Czytam biografie, dobre kryminały, czasem coś dla dziewczyn - do popłakania... Szczególnie lubię powroty do międzywojnia, Polski z lat 20-tych.

-Część swojego życia poświęciła Pani aktywności fizycznej. Jaką rolę pełni sport w Pani obecnym życiu?

Namiętnie interesuję się sportem, głównie grami zespołowymi i lekką atletyką. Obecnie sport jest dla mnie rekreacją. Uprawiam więc jogę, jeżdżę na rowerze, pływam, czasem oddaję się sportom zimowym. Aktywność fizyczna dała mi bardzo wiele. Sport nauczył mnie odwagi w podejmowaniu decyzji, rywalizacji, umiejętności nawiązywania kontaktów. Wreszcie – sport to zdrowie. Polecam każdemu.

- Autorytety... Jakie osoby ceni Pani najbardziej? Czy jest ktoś, z czyją opinią liczy się Pani szczególnie?

Mogę wymienić takie postaci jak: Marszałek Józef Piłsudski, Lech Wałęsa, Władysław Bartoszewski i Jan Paweł II. Kolejność nie ma tu znaczenia – to są po prostu niekwestionowane autorytety. Spośród najbliższych pragnę wspomnieć o mojej mamie i dziadku, którego nie znałam. Był pułkownikiem w legionach Piłsudskiego, zginął w 1936 roku w katastrofie lotniczej, razem z generałem Orlicz Dreszerem.

W życiu codziennym szanuję ludzi za ich dobroć. Staram się liczyć ze zdaniem wielu osób. Przyznaję - nie zawsze się to udaje. Sądzę jednak, że konflikty są czymś bardzo ludzkim.

- Co zrobić, by osiągnąć szczęście?

Nie ma takiego sposobu. Anna Maria Jopek śpiewała, że szczęście to przelotny gość, piórko na dłoni, chwila. Myślę więc, że najpiękniejsze jest samo dążenie, nadzieja, że kiedyś się go zazna. Czy zaznałam? Na pewno.

- Dziękujemy za rozmowę...

Rozmawiali Lan Pham i Michał Sikora



Dyrekcja od A do Z

Połowę alfabetu uzupełnił Pan Dyrektor, drugą – Pani Dyrektor. I tak powstała całość- doskonałość...

To skojarzenia Pana Dyrektora:

A - Ambicja - dążenie do określonego celu.

B - Bóg - coś, co jest mi bardzo bliskie, związane z naszą rzeczywistością i działaniami. Dla mnie to jest olbrzymia wartość.

C - Cel - w celach zawodowych dążę do tego, aby szkoła była coraz lepsza, przyjaźniejsza. Chciałbym wprowadzić nasze liceum w zmiany, które je czekają, szczególnie reformę programową.

D - Dom - kojarzy się z rodziną, ciepłem. Z tym wszystkim, co najlepsze. Z dziećmi...

E - Edukacja - kojarzy mi się ze szkołą i życiem zawodowym.

F - Film – Matrix, cała seria. To filmy, które mnie jednocześnie szokują i pociągają, skłaniają do głębszej refleksji na temat rzeczywistości, w której żyjemy.

G - Gastronomia - [śmiech] chyba widać, że lubię jeść ... Cenię sobie kuchnię staropolską i włoską. Nie lubię jednak dań zbyt ekstrawaganckich.

H - Honor - sprawa ważna. Niestety w naszej rzeczywistości coraz mniej ...

I - Internet - to chyba syndrom naszych czasów. Trudno wyobrazić sobie bez niego pracę.

J - Ja - ja? [śmiech]. Nie jestem człowiekiem, który by stawiał siebie w centrum zainteresowania... Staram się być po prostu przyzwoitym człowiekiem.

K - Kobieta - od wielu lat jestem żonaty, interesuje mnie więc tylko moja żona.

To skojarzenia Pani Dyrektor:

L – Literatura - Jest piękna! - Jest piękna!

M – Marzenie- Przestać marzyć, to przestać istnieć.

N – Nienawiść- Brzydkie uczucie, oby było jak najmniej powodów do nienawiści.

O – Odpowiedzialność- Istnieje wiele rodzajów odpowiedzialności. To wyzwanie trudne i piękne zarazem.

P – Polityka- Staram się śledzić aktualne wydarzenia polityczne, czytuję regularnie Gazetę Wyborczą. Zdecydowanie niechętnie podejmuję jednak dyskusje polityczne przy okazji spotkań towarzyskich.

R – Religia-To kwestia wiary i praktyki. W moim przypadku ważna jest przede wszystkim wiara.

S – Strach-Żaby – histerycznie boję się żab. Wiąże się to z pewnym przykrym przeżyciem z dzieciństwa. Mówiąc jednak serio, chciałabym przywołać postać niedawno zmarłego Marka Edelmana, o którym powiadano, że nigdy nie odczuwał głodu i strachu. Są to uczucia mogące upodlić człowieka .

T – Tolerancja - Jestem absolutnie za.

U – UFO-Nigdy nie sięgam po fantastykę. Świat, w którym żyjemy, jest tak ciekawy... Po cóż zatem szukać życia na Księżycu? Podobno jednak jest tam woda...

W – Władza - Oby ci, którzy tę władzę mają, umieli ją wykorzystać właściwie. Podobno zmienia ludzi, świat wygląda inaczej z perspektywy władzy. W jej sprawowaniu cenię koncepcję złotego środka.

Z – Zabawa - Uwielbiam zabawę i spotkania towarzyskie. Jestem już jednak „bardzo dorosła” i czas szaleństw mam niestety za sobą. Niezmiennie lubię jednak kino, teatr, książki oraz podróże. Niedługo zostaną pewnie babcią, a to może być inspirujące.

Przygoda z mangą

Różnorodność ludzi tworzy różnorodność zainteresowań, z których najpopularniejsze to taniec, sport, muzyka i fotografia. Postanowiłam napisać o osobach, które interesują się rzeczami mniej popularnymi, co nie oznacza, że mniej ciekawymi – wręcz przeciwnie!

Pierwszą osobą jest **Łukasz Walczyński z klasy IG**, który zgodził się opowiedzieć mi o swoim hobby, czyli sztuce japońskiej, którą zajmuje się od dawna. Należy zaznaczyć, że istnieją różne jej rodzaje. Łukasz praktykuje pismo i mangę. Pismo japońskie wywodzi się z alfabetu chińskiego i jest jednym z najbardziej skomplikowanych rodzajów pism na świecie. Znaki, których powszechnie się używa, są oparte na piśmie obrazkowym, gdzie jeden znak ma symbolizować jedną ideę. Słowo „manga”, które w języku japońskim znaczy „rysunek”, „obraz” i pochodzi od sposobu ozdabiania rycin oraz innych form sztuki użytkowej, oznacza komiks. Manga jest drukowana głównie w wersji białą-czarnej, za wyjątkiem okładki i pierwszych stron. Łukasz przygodę ze sztuką japońską rozpoczął od oglądania „Dragon Balla” i czytania komiksów, najpierw po polsku, a później po japońsku. Zapytany, czy wiąże z tym jakieś plany na przyszłość, powiedział, że chciałby pójść na filologię japońską i pracować jako ambasador lub – jak jego wujek – być tłumaczem. Nigdy nie namawiał swoich znajomych do zainteresowania się mangą, bo uważa, że „jest dla wszystkich, którzy po prostu chcą się tym interesować.

Mag



Art latte



Kolejną osobą z nietypowym zainteresowaniem jest **Marysia Biernacka z IG**, uczennica klasy językowej. Jej hobby to Art Latte, o którym postanowiła nam opowiedzieć.

Dobisz: Marysiu, na początku powiedz czytelnikom, co to w ogóle jest Art Latte?

Marysia: Jest to sztuka tworzenia rysunków i wzorów z mleka na powierzchni kawy espresso. Zarówno kawa jak i mleko są specjalnie przygotowywane. Mleko jest wypełniane gorącym powietrzem, do wykonywania wzorów używa się mlecznej pianki, którą nanosi się na powierzchnię kawy.

D: Dużo czasu zajmuje zrobienie rysunku?

M: Wszystko zależy od jakości maszyny do parzenia oraz doświadczenia baristy. Wystarczy wylać spienione mleko do espresso na creme i utworzyć dowolny wzór. Przeważnie zajmuje to kilka sekund.

D: Jak rozpoczęła się twoja przygoda z rysunkiem na kawie? Ile trwa?

M: Uczył mnie kolega, który pracował w kawiarni. Strasznie mi się podobał, więc postanowiłam jakoś mu zaimponować. Moja przygoda trwa od jakichś trzech lat.

D: Da się na tym normalnie zarabiać?

M: Jeśli chcesz pracować w kawiarni, to oczywiście, że tak. Dodatkowo za wygranie MPB Art Latte dostaje się nagrodę pieniężną.

D: Myślałaś kiedyś o pracy z tym związanej?

M: Chciałam być baristką, ale to zawód bez przyszłości, niestety... Ale jest taka fajna szkoła – Coffee Zone. Kto wie, może się wybiore.

~`Mag

Czwarty wymiar

INFO

Paralyzing Unity to młody warszawski zespół, grający od początku 2008 roku.

skład: Maciej Sondij (gitara), Piotr Plutowski (bas), Michał Gruber (perkusja), Jędrzej Dudek (wokale)

wpływy: Infectious Grooves, Red Hot Chili Peppers, Parliament/Funkadelic, Jimi Hendrix i wiele innych.

najbliższe koncerty: 5.11 Centralny Basen Artystyczny godz. 19, 12.11 Piwnica Pod Harendą godz. jeszcze nieznana
więcej info

na: <http://grono.net/chat/#paralyzing-unity/>

O swoim zespole Paralyzing Groove, którego jest wokalistą, ale przede wszystkim o swojej pasji, jaką jest muzyka opowiada Jędrzej Dudek, uczeń klasy ID.

„To tak jakbym był w czwartym wymiarze i ktoś poprosiłby mnie, żebym opisał to werbalnie. To jest to, na czym polega czwarty wymiar, nie ma słów, symboli, obrazów, wszystko to czysta prawdziwa energia i wibracje.”

John Frusciante

Paralyzing Groove

Charakterystyczny gitarowy riff, bujający bas i wokale bardziej podobny do rapu niż miłosnych ballad. Wszystko wsparte perkusyjnym groove, czyli tym czymś, co sprawia, że mimowolnie zaczynasz ruszać się w rytm kawałka. Od tego się zaczęło.

Na początku 2008 roku połączyła nas fascynacja tą samą muzyką. Zapatrzeni w ikony takie jak George Clinton i jego Parliament/Funkadelic czy Kool & The Gang opuściliśmy swoje poprzednie typowo rockowe zespoły, by zająć się muzyką poruszającą psychicznie i fizycznie – czarną jak wino muzyką funk. Oczywiście miłość do wszystkich innych rodzajów i nurtów nie pozwoliła nam ograniczać się tylko do jednego z nich. Dlatego na nasz styl złożyły się funk, rock, hip-hop i wszystko to, co w danym momencie nas inspiruje.

Po nagraniu naszych pierwszych kawałków wystaliśmy je na konkurs R'n'R Airguitar Festival. Po przesłuchaniach na żywo przyznano nam jedną z trzech głównych nagród i wyróżniono nas jako „najlepiej zapowiadający się zespół”, co niewątpliwie podbudowało zespołowe ego. Pozytywnie naładowani, zaczęliśmy koncertować. Generalnie występy przed publicznością to za każdym razem coś

wyjątkowego. Kiedy wychodzisz na scenę z najlepszymi kumplami, od pierwszych taktów czujesz przepływ unikalnej energii, osiągasz coś w rodzaju odmiennego stanu świadomości niemożliwego do poznania w żaden inny sposób.

Hate Generator

Siedmiominutowy złożony numer z mocnymi bębnami i gitarami, w charakterystycznym klimacie i z niskim wokalem. Do tego refren wykrzyczany przez megafon i wstawka z funkowo-rapcore'owym wykopem. Na koniec niespodziewane uspokojenie w roli kontrastu do reszty kawałka. Hate Generator, to początek drugiego etapu naszej twórczości.

W październiku 2008 roku postanowiliśmy zrobić przerwę w występach i popracować nad nowym materiałem. Przywilej muzyka to tworzenie i świadomość, że robi się coś dobrego, coś, czego sam chciałbyś słuchać. Wszystko, co wtedy napisaliśmy, różniło się od wcześniejszych motywów, bo było bardziej nasze. Nie robiliśmy już kawałków, zakładając w jakim stylu mają być utrzymane. Styl był już ukształtowany w nas i automatycznie nadawał charakter każdemu utworowi.

Pierwszy koncert po przerwie graliśmy w lutym 2009 roku, przynosząc słuchaczom porcję świeżych dźwięków. Nagraliśmy drugie demo, pokazaliśmy się nowym ludziom i tak dotarliśmy do momentu, w którym jesteśmy teraz. Mamy za sobą półtora roku wspólnego grania, kilkanaście koncertów w warszawskich klubach i nie tylko, dwa nagrania, prawie dwie godziny własnego materiału (i ciągle przybywa!). Co teraz? Planujemy kolejną serię występów i mam nadzieję, że jeszcze trochę pofunkujemy.

Funky Buddhahood And The Chilly Chill

Wpadająca w ucho melodia, prosty rytm i tekst, o tym wszystkim, co mamy dzięki graniu. A mamy coś naprawdę cennego. Można dużo mówić o muzyce, ale to muzyka powinna mówić sama za siebie. Co jest takiego w paru dźwiękach? Kiedyś Louis Armstrong udzielił najlepszej odpowiedzi, gdy zadano mu podobne pytanie: „Jeśli musisz o to pytać, nigdy się nie dowiesz”. I właśnie o to w muzyce chodzi. O coś, czego nie opisze żaden artykuł.

S.M.H

Nie tylko sushi i sake...

Kraj Kwitnącej Wiśni słynie z tolerancji i otwartości na tle wielu innych krajów. Jest drugą potęgą gospodarczą świata. Jednak to wiedzą wszyscy. W tym artykule, jak i w kolejnych z tej serii, będziemy starali się opowiedzieć wam o różnych regionach i kulturach, z których wywodzą się uczniowie naszej szkoły.

O Japonii zdecydowała się opowiedzieć nam **Marielle Bogucka** - półjaponka - która jakiś czas temu wróciła z Japonii i niedawno dołączyła do naszego dobiszowego grona. Wszystkiego opisać się nie da. Najlepiej jest oczywiście na własnej skórze się o wszystkim przekonać, lecz nie wszyscy mamy taką możliwość ale może chociaż kilku nowych rzeczy dowiecie się z tego artykułu. Dzień typowego

Japończyka pewnie niewiele różni się od naszego, jest jednak parę drobiazgów, o których warto wspomnieć, przy okazji obalając kilka mitów.

Na początek trochę o szkole. Studiowanie nie należy ani do tani, ani łatwych.



Shibuya, Dzielnica w Tokio.

Jedno z centrów mody w Japonii.

Przydatne są na pewno akademiki oraz różne dofinansowania (szczególnie od rodziców). Taki rodzaj studiów wybrała właśnie Mari, która tam pragnie studiować psychologię. Mundurki (jap. *seifuku*), których wprowadzenie u nas wywoływało tyle kontrowersji, w Japonii są na porządku dziennym zarówno w szkołach publicznych, jak i prywatnych. Pantofle, wysoko podciągnięte skarpetki i marynareczka nie są więc niczym dziwnym wśród uczniów, którzy czasem muszą przychodzić do szkoły nawet w soboty, gdy sobie z czymś nie radzą. Edukacja w Japonii nie jest prosta, jest to istny wyścig szczurów – tylko najsilniejsi psychicznie mają szansę przebrnąć przez to bez potknięć. Nauka trwa nieustannie praktycznie już od przedszkola. Prestiżowe przedszkole otwiera drzwi do dobrego gimnazjum, dobre gimnazjum do dobrego liceum itd. Nauczenie się mowy i pisma nie należy do najłatwiejszych, a o tym, byśmy mówili kiedykolwiek tak płynnie jak sami Japończycy, możemy zapomnieć. Ciekawostką może być fakt, że źródła języka japońskiego nie są znane.

Kuchnia japońska od zawsze kojarzyła nam się z ryżem. Słusznie. Jest on podstawą japońskiej kuchni i

dodaje się go do większości dań. Najstynniejszą potrawą jest oczywiście sushi, które podobno najlepiej smakuje z tuńczykiem. Inne, mniej znane potrawy to np. *sashimi*, *takoyaki*, *ebi fry*. Japończycy wykorzystują w nich owoce morza i bardzo dużo ryb, które prawie zawsze jada się na surowo. Generalnie można uznać, że Japończycy odżywiają się niesłychanie zdrowo i nie ma, co się dziwić, że gdy zapytaliśmy się Marielle, którą kuchnię woli – bez zastanowienia odpowiedziała, że japońską. Jest to oczywiście kwestia gustu, lecz na pewno warto posmakować czegoś innego i oderwać się na chwilę od przesiąkniętych niezdrowym tłuszczem kotletów i fast foodów na mieście. Od czasu do czasu warto też czymś popić naszą przekąskę. Z pomocą przychodzi nam produkowane na bazie ryżu, (bo czegoż by innego) – sake. Ten zazwyczaj około szesnastoprocentowy-procentowy trunek nie tylko wzbogaci smakowo wasz posiłek, ale i z pewnością rozweseli towarzystwo. Gdybyście kiedyś wstąpili do jednego z tamtejszych barów, pytajcie o *gingo-zukuri*.

Jedną z cech wyróżniających Japończyków jest ich pedantyczność. Pomimo prawie trzykrotnie większej liczby ludności na kilometr kwadratowy niż w Polsce, zachowują oni w swoim kraju niesamowitą czystość dostrzegalną na każdym kroku, a przestrzeń jest świetnie zagospodarowana i ułatwia ludziom życie. W ciągu dnia na ulice wychodzą tłumy ludzi, więc np. pasy dla pieszych są tam często szerokie na wiele metrów. denerwujące nas często odchody na naszych chodnikach czy trawnikach w parku tam nie mają prawa istnieć. Powinniśmy brać z nich przykład i zwracać uwagę na to, gdzie wypróżniają się nasze zwierzaki, tak jak robił to Adaś Miauczyński w „Dniu Świra”.

W trakcie naszej rozmowy, poruszyliśmy jeszcze inne kwestie, które pewnie niejednemu z was kojarzą się z Japonią, a mianowicie gejsze oraz *seppuku* (nazwa *harakiri* uważana jest w Japonii za wulgarną). *Seppuku* nie jest praktykowane od prawie dwustu lat. Honorowe zakończenie swojego żywota, jak widać, zostało przez lata zapomniane i nikt już nie chce pożegnać się ze światem poprzez rozcięcie sobie brzucha zgrabnym *Tantō* (sztylet o długości 15-30cm.). Jeśli zaś chodzi o gejsze, to one również odeszły już w zapomnienie, a zastąpiły je zwykłe prostytutki.

Japończycy, należą do tolerancyjnych ludzi, niewskazane jest jednak pomylenie Japończyka z Chińczykiem. Panuje tam pogląd jakoby Chińczycy kopiowali wszystko po mieszkańcach Kraju Kwitnącej Wiśni, a i względy historyczne nie pomagają załagodzić atmosfery. Niestety, prawda jest taka, że Japończyka z

Dokończenie art. ze s.9

łatwością może rozpoznać tylko inny Japończyk. My, Europejczycy, możemy, co najwyżej unikać tematu lub zaryzykować...

Co warto przede wszystkim zobaczyć w Japonii? Wiodącą religią w tym rejonie jest shintoizm (Shintō: "Droga Bogów"), także świątynie oraz pałac cesarski w Tokio to na pewno miejsca, które warto odwiedzić. Fanatyków II wojny światowej zainteresuje z pewnością Muzeum Bomby Atomowej w Hiroshimie. Są tam też olbrzymie centra handlowe, w których niejedna dziewczyna najchętniej by zamieszkała. Nie można także pominąć, jednego z niewielu na świecie, parku rozrywki – Disneylandu (Tokyo Disneyland), w którym można spędzać całe tygodnie, nie nudząc się ani przez chwilę. Także gdybyście mieli odpowiedni zapas gotówki i czas - Japonia stoi przed wami otworem. Burzliwa historia pozbawiła klasycznych zabytków Japonię, a przyczyniła się do rozwoju dynamicznych dżungli betonowych kipiących energią. Stolica Japonii należy do jednych z największych metropolii świata. Dla nas to istna podróż w przyszłość.

Sikor

Dziewczyny na politechniki

22 kwietnia 2010 roku odbędzie się kolejny dzień otwarty dla kobiet na politechnikach całej Polski. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Na niektórych politechnikach liczba kobiet nie przekracza nawet 1 procenta wszystkich studentów. Czy to znaczy, że mężczyźni wykonują inżynierskie zawody lepiej? Od wielu lat istnieją pewne stereotypy i wciąż nie dowierzamy: kobieta na politechnice? A jednak kobiety są przyjmowane na te „męskie” kierunki i często okazują się lepszymi studentkami!

„Kobiety dominują nad mężczyznami w trakcie studiów” – taki wynik został opublikowany przez Brytyjski Instytut Studiów Wyższych. Płeć piękna posiada statystycznie dużo wyższe osiągnięcia niż mężczyźni, co dotyczy tak samo studiów humanistycznych jak i inżynierskich! Wyniki te mają także tendencję rosnącą; czy to znaczy, że za kilkanaście lat stereotyp płci słabszej będzie wspomnieniem?

Głównym powodem, dla którego kobiety zniechęcone są do studiowania na politechnikach, jest ciągle dzielenie pewnych zawodów na męskie i żeńskie. Studia humanistyczne uchodzą ciągle za bardziej kobiece. Już dawno jednak powinniśmy zapomnieć o wizji studiów inżynierskich jako „brudnych”, ciężkich

fizycznie zajęciach. Studia inżynierskie potrzebują umysłu kobiecego.

Wiele portali dostarcza Wam, maturzystkom, informacji na temat studiów inżynierskich, skorzystajcie z nich, jeżeli myślicie o studiowaniu na Politechnice, a wciąż macie wątpliwości.



Tu można zdobyć informacje:
Politechnika Warszawska
Urszula Deblessem
Tel. 022 2345111

u.deblessem@promocja.pw.edu.pl
www.dziewczynynapolitechniki.pl

Maja Osińska

Pracuj i odpoczywaj w BUW

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego otwarta także dla nas! Przy ulicy Dobrej 56/66 w Warszawie znajduje się piękny zielony gmach BUWu. Uczeń zainteresowany dostępem do uniwersyteckich materiałów naukowych powinien udać się do wejścia głównego, potem na pierwsze piętro, gdzie znajduje się miejsce wyrabiania karty. Koszt, jaki ponosi, to tylko sześć złotych, a więc stosunkowo niewiele w zamian za dostęp do tej biblioteki.



Dlaczego akurat tam? Odpowiedź jest prosta: często nie mamy odpowiedniego miejsca, w którym moglibyśmy się skupić na nauce, a tam możemy je odnaleźć. BUW daje nam nie tylko materiały do nauki, ale także wspaniałe miejsce, pełne zieleni i przyjemnej atmosfery znajduje się tam piękny ogród, przystosowany idealnie zarówno do pracy, jak i odpoczynku. Warto wiedzieć, że na tamtejszym terenie możemy uzyskać bezpłatny dostęp do komputerów i Internetu.

Trzecioklasiści przygotowują się do matury, być może właśnie to miejsce pomoże im chociaż na chwilę zapomnieć o twardych szkolnych ławkach.

Każdy znajdzie tam coś dla siebie. Bogaty zbiór książek z pewnością pomoże dobrze przygotować się do egzaminów maturalnych.

Maja i Ola

Aktualności

Ślubowanie klas pierwszych i Dzień Papieski w naszej szkole

W tym roku, 16 października, pierwszacy oficjalnie przystąpili do uczniowskiej społeczności Dobisza. Uroczystość ta połączona została z Dniem Papieskim pod hasłem: „Odważcie się być świętymi!”, którego główną atrakcją była pogawędka z ks. Wiesławem Śpiewakiem – specjalistą od procesów beatyfikacji i kanonizacji w Watykanie. Obalił on mity m.in. o bezgrzesznym życiu świętych, zwracając uwagę na to, iż bycie świętym to nie tylko sama bezgraniczna wiara w Boga, ale także poświęcanie czasu potrzebnemu człowiekowi.

Jednak naszych nowych kolegów i koleżanek z klas pierwszych spotka jeszcze jeden wielki dzień – **OTRZĘSINY**, które czekają ich już w najbliższym czasie.

KiJek



Wypad do kina w 600 osób!

Rankiem 14 października, przedzierając się przez pierwsze tegoroczne zamiecie śnieżne, wszyscy dobiszacy zgodnie zmierzali do kina Silver Screen na ul. Puławskiej. Po udanym dotarciu do nauczycieli sprawdzających listę obecności, można było spocząć na jednym z foteli sali kinowej. Film wywołał skrajne emocje wśród uczniów – od zachwyty poprzez umiarkowaną ciekawość, nawet do całkowitego braku zainteresowania. Więcej na temat tytułowej bohaterki znajdziecie na str. 12. →

KiJek

Przed wyborami w Dobiszu...

Wybierany czy wybierający, chcę zwrócić się do Ciebie z prostym pytaniem – dlaczego?

Kandydujący do samorządu szkolnego, gratuluję odwagi i samozaparca, lecz dlaczego się zgłosiłeś? Robisz to, ponieważ czujesz, że można zrobić coś dla naszej szkoły i wiesz, że to właśnie Ty będziesz mógł to uczynić? A może liczy się dla Ciebie jedynie funkcja kojarzona z Twoim nazwiskiem? Samorządu szkolnego, czy to nie brzmi dumnie? Wydźwięk tego tytułu zależy wyłącznie od Ciebie. Od tego, czy kandydujesz z chęci posiadania wyższej oceny z zachowania, czy może naprawdę chcesz spełnić wszystkie swoje wyborcze obietnice. Kim jesteś kandydujący – manipulatorem czy osobą uczciwą?

Dlaczego kandydujesz?

Wybierający, dlaczego sam się nie zgłosiłeś? Mówisz: „Inni bardziej się na to nadają” – usprawiedliwiając swoje lenistwo, a może chcesz dać szansę innym? Innym, których będziesz później krytykował za każde ich przedsięwzięcie lub ich brak. Nie kandydujesz, lecz czy oddasz głos? A może wykręcisz się, mówiąc, że nie ma odpowiednich kandydatów?

„Człowiek wybiera, niewolnik jest posłuszny.” – kim Ty będziesz?

Wybierany czy wybierający, chcę się do Ciebie zwrócić z prostym pytaniem – Dlaczego?

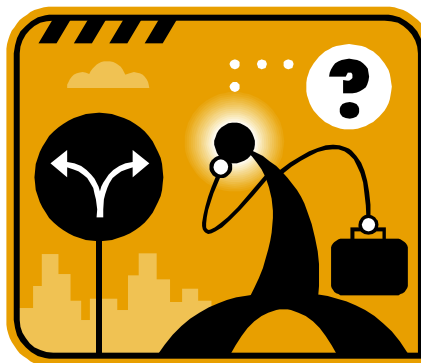
ARZTU

Po wyborach w Dobiszu... Władza w waszych rękach!

Od niedawna mamy w szkole nowy samorząd. Po trwającej kilka tygodni kampanii wyborczej, 15-ego października uczniowie zdecydowali, kto będzie ich reprezentował oraz pilnował naszych spraw. Miejmy nadzieję, że nasz wybór był słuszny, a kandydaci dotrzymają swoich obietnic przedwyborczych. Nowy samorząd istnieje teraz w składzie: Aleksander Hayman kl.1E (28 głosów), Wojciech Doliński kl. 2C (21 głosów), Łukasz Istel kl. 1A (21 głosów), Michał Rutkowski kl. 2F (21 głosów) oraz Paulina Ochman kl. 1B (15 głosów).

Jeśli jednak chodzi o frekwencje, to była ona bardzo niska. Zaledwie co trzeci uczeń oddał swój głos. W sumie zagłosowało 178 uczniów z 596 w szkole, z czego 5 głosów było nieważnych. Najlepszą frekwencją popisały się klasy 1D i 2C (po 70 %), natomiast w klasie 2B nie zagłosował nikt, a w klasie 2G jedynie jedna osoba. Miejmy nadzieję, że w następnych wyborach więcej osób weźmie los szkoły w swoje ręce i odda swój głos w wyborach.

KiJek



O dzienniku elektronicznym

... [Odśwież]

– Synku, co tu robi ta jedynka z matematyki?!

[Odśwież]

– Dlaczego nie byłeś na polskim?!

Koniec z ukrywaniem się. Czy tego chcesz, czy nie, od teraz każdy Twój krok będzie śledzony przez tzw. elektroniczny dziennik. [Odśwież]



Niby to dobra rzecz, szczególnie z perspektywy opiekuna i ogółu społeczności, wręcz genialny sposób na kontrolę podopiecznego. Niestety mamy tu konflikt interesów, bo my, uczniowie, try-

wialnie mówiąc, ginimy. W typowych sytuacjach, gdzie oceny są dla rodzica szczególnie istotne, zanim poprawimy jedynkę ze sprawdzianu dostaną powiadomienie smsowe o ocenie i już nie będziemy mogli się pouczyć w spokoju. Jest to dodatkowa presja dla nas, zaczynamy się uczyć, by zadowolić naszych opiekunów.

„Największym minusem e-dziennika jest to, że jest dla rodziców” – mówi jeden z uczniów klasy maturalnej. Niektórzy jednak się nie martwią, bo ich rodzice nie umieją jeszcze włączyć komputera.

Muszę przyznać, że gdybym to ja była rodzicem, byłaby to dla mnie jedna z najlepszych zmian w szkole. Ale jestem uczniem i wcale tak nie uważam.

E-dziennik to według mnie niezły demotyuator.

Lan.

Pełna kontrola

Uczniom z reguły nie podoba się ten system ze względu na to, że rodzice będą się wszystkiego dowiadywać wcześniej. Jednak czy tego chcemy czy nie, to dziennik elektroniczny jest już wprowadzony i jesteśmy na niego skazani. Ta forma dziennika jest znana od kilku lat. Powstał dla potrzeb rodziców. Z racji tego, że zebrania odbywają się raz w miesiącu albo i rzadziej, formą kontaktu między szkołą a rodzicami przejął dziennik elektroniczny. Obsługa jest prosta. Wystarczy tylko wpisać login na stronie internetowej oraz wprowadzić swoje hasło i już dziennik jest dostępny. Na razie ten dziennik posiadają tylko te szkoły, które wyraziły na niego zgodę. Jednak zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty za

trzy lata będzie on obowiązujący w każdej szkole w Polsce. Dziennik elektroniczny to nie tylko wystawione oceny. Zawiera też kontrolę frekwencji ucznia. Pozwala także na bezpłatną korespondencję z dowolnym nauczycielem. W dzienniku też wprowadzone są wszelkie ogłoszenia szkolne. W dniu zebrania tj. 28.10 br każdy z rodziców otrzymał informacje o wprowadzeniu tego systemu oraz swój login i hasło swojego dziecka.

Kaja

„Dzieci Ireny Sendlerowej”

Po premierze najnowszego filmu Johna Kenta Harrisona wiele osób, zwłaszcza młodych, zaczęło zadawać sobie pytanie: Kim była tytułowa bohaterka, Irena Sendlerowa? Spróbujemy przybliżyć Czytelnikom obraz tej niezwykłej postaci, która swą niecodzienną odwagą z narażeniem życia uratowała tak wiele ludzkich istnień.

Urodziła się w 1910 roku w Otwocku. Podczas II wojny światowej jako pracownica ośrodka pomocy społecznej miała przepustkę do getta, w którym zamkniętych było ok. 450 tys. Żydów. Należała również do Rady Pomocy Żydom „Żegota” i w latach 1942-45 chęć pomagania innym sprawiła, iż pod jej opiekuńczymi skrzydłami znalazło się kilka tysięcy Żydów, głównie dzieci.

Z początku pani Irena ratowała głównie sieroty, wywożąc je z getta przeróżnymi sposobami, często używając radykalnych i drastycznych metod (uśpione dzieci, wywożone w workach na zwłoki, ambulansami, ukryte pod noszami z chorymi lub wyprowadzane kanałami). Potem zdecydowała się na pomoc również dzieciom, które wraz z rodzicami przebywały w getcie. Po wydostaniu ich stamtąd umieszczała w polskich rodzinach, które dawały im dom.

Jej działalność nie ograniczała się jedynie do pomocy dzieciom. Udzielała wsparcia finansowego, zorganizowała ok. 50 tys. fałszywych dokumentów oraz tysiące mieszkań dla zbiegów z getta.

W późniejszych latach po wojnie została uhonorowana m.in. orderem Orła Białego, tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, Krzyżem Komandorskim, Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a także otrzymała tytuł honorowej Obywatelki Miasta Stołecznego Warszawy.

Film opisuje życie i działalność Ireny Sendlerowej z pewnością w sposób bardziej obszerny niż powyższa notka. Jednak nawet z tak krótkiego tekstu widać jak wielką i istotną postacią była owa kobieta oraz jak wiele możemy jej zawdzięczyć.

KiJek :D

Sport w „Dobiszu”

Reprezentanci naszej szkoły biorą udział w wielu sportowych wydarzeniach. Między innymi są to siatkówka i koszykówka.

Zespół siatkarek: Paulina Szostek, Marcjanna Świątek, Zofia Mutrynowska, Agnieszka Bielecka, Dominika Adamczyk, Anita Wierzbicka, Magda Podszus, Natalia Kozubska, Paulina Szytytor i Małgorzata Kramarska. Dziewczyny pod kierownictwem pani Elżbiety Arkuszyńskiej w zeszłym roku zajęły trzecie miejsce.

Zespół siatkarzy: Jakub Skwarek, Sebastian Kołodziejczyk, Damian Markiewicz, Maciej Juszt, Mariusz Marcyniak, Dawid Luzeńczyk, Aleksander Szczepanowski i Robert Pietrzak. Trenuje ich pan Jacek Jankowski.

Do rozgrywek Mokotowskiej Ligi Koszykówki przystąpili nasi koszykarze pod kierownictwem pana Marcina Fidora: Jan Majchrzak, Konrad Urbański, Sebastian Kołodziejczyk, Adam Blechman, Jakub Paśniczek i Jerzy Tyszkiewicz.

W zeszłym sezonie W szkole funkcjonuje Uczniowski Klub Sportowy „Dobisz”. W tym sezonie męski zespół siatkówki bierze udział w rozgrywkach wojewódzkiej IV ligi seniorów. Na swoje barki ciężar prowadzenia tego zespołu wziął pan Jacek Jankowski.

Redakcja gazetki życzy dobiszowskim sportowcom jak najlepszych wyników!



Poetą się nie jest, poetą się bywa...

Utwory prezentowane poniżej mają charakter zupełnie wyjątkowy. Powstały niejako z przypadku, rzecz można – na polecenie nauczyciela, który jednak dostrzegł w nich coś znacznie więcej, niż tylko trudną pracę domową. Pierwszy tekst, nawiązujący do futurystycznej poezji S. Młodożeńca, to improwizacja na temat współczesności. Geneza kolejnych wiąże się bezpośrednio z lekturą Mickiewiczowskich „Dziadów.”

Pozdrawiam bardzo serdecznie wszystkich moich uczniów, szczególnie klasę II F i III D – wasza poezja bardzo mnie poruszyła. M. K.

XXI wiek

Zamuliwszy chwile na ławce chiller zdziwiony,
Czterokołowy dzik, przyjechawszy w mig, przywiózł
gibony.
Zelektronizowany świat, on z tego rad, zadowolony.
Bo zamiast sam, z małpkami w tan, niczym szalony.
Po chwili znudzony, w myśl zanurzony, odszedł
zeżłony.
Bakcylem zarażony, od sieci odłączony, jest
osamotniony.
Olawszy dziewczynę, przyjaciół, rodzinę
W tej nowej erze, na komputerze spędza dzień cały,
Włącza ipoda, chwilę poleży, pozmienia kanały ...

Olek Gawryś III D

Palestyna Europy

W tę ciemną noc,
Przy mych przyjaciół grobach,
W głębi mej duszy,
Budzi się złowroga trwoga.

Za wolność ojczyzny,
Życie swe oddali,
A wrogowie nasi
Pod murem ich pochowali.

Czy Polska na wieki
Jest zaborcy oddana?
Czy za idee
Narodu nadzieja jest zatracana?

Tego nie wiem,
Ale rzecz ktoś może:
„Nie walczmy jak lis,
Odrzućmy nasze noże”

Czy w dzień Dziadów
Więcej razy zgasną wolności świece?

Nie!

Nasz naród przez Boga
Dostał miejsce na świecie.

Marcin Kulesza II F

Co to będzie...

Kolejna nauka z duszą związana
Dokładnie przemyślana, nim została spisana!

Daj bliźnim swe serce, sympatię
Nie popadaj też nigdy w apatię
Szanuj innych, jak siebie samego
A po śmierci zaznasz szczęścia wiecznego.

Jeśli zaś w życiu miałeś złe intencje
To po śmierci miej tylko do siebie pretensje.
Wiedz, że nie ominie cię kara na jaką zasługujesz
Stracisz to co kochasz na zawsze, pożalujesz
I w czyśćcu za wszystko ciężko odpokutujesz.

Pamiętaj też, że miłość to nie zabawa
Osoba, która się nią napawa
Po wszech czasy będzie
Błąkać się w piekiel odmiecie.

A kto za życia nie zazna cierpienia
Będzie w czyśćcu błąkać się wśród picia i jedzenia.
I dusza jego między światy zawieszona
Swojej smutnej pokuty dokona.

Głucho wszędzie
Ciemno wszędzie

Tak to będzie
Tak to będzie

Michał Paszkowiak II F

Opowiadanie cz.1

Sofia

Wstałam rano, jak co dzień. Poprzez wielkie mosiężne okna, zabrudzone kurzem nieśmiało wdierały się ciepłe zimowe promyki porannego słońca. Przeciągnęłam się leniwie na swoim łóżku. Lubię je. Duże, dwuosobowe, podtrzymane rzeźbionym na wzór klasycystycznych nurtów sztuki. Mama zawsze powtarzała mi, że owe rzeźby z polerowanego czarnego jak noc potężnego drzewa, odzwierciedlają mimesis, czyli wierność i rzeczywistość. Byłam za mała, by zrozumieć jak ważne to idee, ale niezbyt młoda, by widzieć jej błysk w oczach, kiedy szybko, wręcz na jednym wdechu, wypowiadała te słowa. Mimesis. Zapamiętałam już na zawsze. Z moich dziecięcych lat pamiętam mało tych szczęśliwych dni. Ojciec mój jest przedsiębiorcą. Kiedyś bałam się jego stalowych oczu. Jego ciemnych, upiornych wąsów, szklanego głosu, tej pustej duszy. Teraz mi go żal. Smutne. Smutne jest to, że odbiera sobie radość kolejnych dni, kradnie sobie uśmiech. Wciąż trwa w bezdennej dziurze własnych przekonań o nieskazitelności własnej inteligencji. Ja wiem, że nie wie nic. Mama moja o złocistych włosach. Zawsze pełna uśmiechu, kochała wiatr, który kołysał jej włosy. Kiedy wchodziła do mojego pokoju, wydawało się, że wypełniała go. Jej głos rozjaśniał kolor zielonych ścian, a delikatność bijąca z jej piersi rozświetlała najciemniejsze kąty pokoju. Jeszcze niedawno często ją widywałam, kiedy spoglądała na mnie ciepłym spojrzeniem i wiedziałam, że jest. W tym roku kończę szesnaście lat, jej głos słyszę w oddali, a uśmiecha się do mnie tylko z fotografii. Zawirowało mi w głowie. Lekko drżąc podeszłam do lustra. Jego srebrna gruba oprawa przyćmiewała resztę pokoju. To zwierciadło mojej babci. Wyrzeźbione są na nim różne słowa. Dotąd ich nie zauważałam, byłam zbyt mała. Za bardzo tęskniłam za mamą. A jednak widzę je. Może ich wcześniej nie było? Nie, to niemożliwe. A może... Wyciągnęłam rękę ku napisom. Chciałam sprawdzić, czy naprawdę tam są. To moja racjonalność. Przecież je widzę, to chyba nieskazitelny dowód. Jednak mi to nie wystarczyło, chcę mieć więcej dowodów. Więc dotknęłam. W momencie, gdy dłonie moje dotknęły napisu, poczułam strach. Skoro nie ufam własnemu wzrokowi, mogę i nie ufać dotykowi, skąd mogę wiedzieć, co jest prawdą? Inaczej widzę, inaczej czuję, słuch mój zawodny i zawodny smak. Mogę oszukać zmysły.

– *Wątp we wszystko* – rozległ się dźwięk, który wypełnił każdą część mojego ciała. – *Wątp* – dobitnie krzyczał.

Upadłam na kolana. W pokoju było jakby ciemniej. Za oknem nie było widać ani jednej osoby. Mój ciężki, szybki oddech był jedynym dźwiękiem, który słyszałam. Lecz skoro mam wątpić, może jest inny niż słyszę? Z nagłego odzyskania świadomości mojej sytuacji życiowej rozboleła mnie głowa. Czułam się obca. Może to, że istnieje też jest złudą?

Wtem nieskazitelną ciszę przeszył dźwięk spadającej książki. Odwróciłam się szybko, zrobiłam krok w stronę wielkiej księgi w złocistej oprawie, która spadła z impetem na ziemię ze stojącej obok półki, lecz przypomniałam sobie o napisie na lustrze. Skierowałam wzrok ku niemu. Ujrzałam tylko gładką, srebrną oprawę i własne odbicie przerażonej twarzy. Zdawało mi się? Westchnęłam ciężko. Podbiegłam szybko do leżącego tomu jakbym się bała, że po drodze ujrzę zbyt dużo dziwnych rzeczy. Przykucnęłam biorąc do go do ręki delikatnie. Jednym, zdecydowanym ruchem strzepnęłam kurz, który pokrywał stronę, na której był otwarty.

Pene Deskartez – Kartezjusz – żył w latach 1596-1650, urodził się na prowincji w Touraine. Był wychowany w tradycji scholastycznej...

Kogo to obchodzi - pomyślałam - to XVI wiek. Zamknęłam zawiedziona książkę. Przez chwilę miałam wrażenie, że odkryję coś, co zmieni moje życie. To, co znalazłam to kolejne fakty bez znaczenia. Opuściłam z rezygnacją wzrok. Moje blond loki (bardzo podobno do włosów mamy) upadły delikatnie na twarz. Po policzku spłynęła łza. Oderwała się niedbale od mego oka, by przepaść na podłodze. Upadła blisko księgi. Wtem zauważyłam, że wystaje z niej kartka. Wyjęłam ją, wciąż zrezygnowana. Przecież to zwykły starodruk. *Cogito ergo sum – myślę, więc jestem*. Tak brzmiały słowa, które ujrzałam na owej stronie. Pisana jest odręcznie. Czcionka przechylona, zapisana piórem, a pergamin stary. Czas go zniszczył. Myślę.. Myślę? Tak muszę to robić, bo nie potrafiłabym zastanawiać się nad sensem tych słów. Jestem. Nie mogę zaprzeczyć. Ale jakie mam na to dowody? O tak, wątpić we wszystko, chyba zaczynam to pojmować - pomyślałam z dumą. Ale skoro myślę to znaczy, że muszę być. To chyba chciał mi udowodnić Kartezjusz. To nie podważalny dowód. Ucieszyłam się. Od początku dnia dużo się zmieniło. Dobrze, że chociaż mogę być pewna tego, iż istnieje.

-Kartezjusz był matematykiem- usłyszałam znany mi głos. Szybko wstałam i przerażona oparłam się o najbliższą ścianę.

-Nie, mylisz się, tato. Był filozofem- odpowiedziałam z wyrzutem. On chce tylko pokazać jak jego nauka jest ważna. Nie lubię matematyki.

-Kartezjusz zajmował się wieloma rzeczami, również matematyką. Uważał, że tylko logika i rozum są wartością życia.

Matematyzował nawet naturę- wyjaśnił spokojnie.

- A co ma matematyka do natury i filozofii? – spytałam ironicznie.

-Czytałaś o Sokratesie? Uważał, że bezpośrednią wiedzę dać może nam tylko rozum. Zobacz, wzrok może cię zawieść, a dwa plus dwa zawsze równa się cztery. To rozum. Kartezjusz uważał tak samo- odpowiedział poważnie. Uśmiechnął się smutno – idę do pracy- oświadczył i wyszedł.

Stałam tak we własnym zdziwieniu, nie odrywając wzroku od drzwi, przez które wyszedł. To nie może być prawda! A jednak.. Zaskoczona tą wiadomością stałam tak dłuższą chwilę jakbym czekała na wyjaśnienie. Mój rozum chciał wytłumaczenia i dowodów, lecz dusza pragnęła obudzić się jeszcze raz, by zapomnieć o wszystkim. Właściwie, czym jest dusza? Zaczęłam się zastanawiać. Może Kartezjusz zna odpowiedź? Kolejne pytania zaczęły objąć mi się o głowę, zadając nieludzki ból.

-Nie można wierzyć przekazywanej wcześniej wiedzy. Musisz zwątpić, by dojść do prawdy. – dźwięk znów zaczął objąć się bezlitośnie o ściany pokoju. Czy tylko ja go słyszę? Muszę zwątpić. Dusza moja pochodzi od Boga, to wiem. Ale skąd? Nie mam na to dowodów. Żadnych. W takim razie, czym jest dusza? Każdy człowiek posiada duszę.. Nie, tego nie wiem. Nie potrafię tego poprzeć dowodami . Duszy nie mogę oddzielić jednak od ciała. Kiedy czuję to myślę. Nie potrafiłabym tego odseparować. Dlaczego Kartezjuszu zmuszasz mnie do takiego myślenia?- zmęczona usiadłam na łóżku by odpocząć. Wszystko muszę sprawdzić, zrozumieć i udowodnić. To jego założenie! Muszę więc ufać własnemu rozumowi, a nie polegać na wiedzy innych. Po co mi szkoła? Zastanawiałam się, jednak nie zdążyłam odpowiedzieć sobie na pytanie, gdyż do pokoju weszła postać. Złocista skóra błyszczała promiennie, tworząc wokół niej aurę czegoś doskonałego. Oczy nieskażone widokiem gniewu i uśmiech. Uśmiech dający nadzieję wszelkim troskom. Jest idealna - pomyślałam...

Ciąg dalszy nastąpi....

Maja Osińska

„Dobisz”

Redaguje zespół w składzie: Michał Wiśniewski IIIa, Michał Sikora IIIa, Maja Osińska IIIe, Aleksandra Gacka IIIe, Adrian Rzepko IIg, Kamila Zięcina Id, Joanna Rejnowicz Id, Jędrzej Dudek Id, Katarzyna Kulikowska Ia, Katarzyna Wierzejska Ia, Magda Rutkiewicz Ig.

Przy wydaniu numeru współpracowali: Dawid Luzeńczyk IIIb.

Redaktor naczelny: Lan Pham kl. IIIa

Redaktor techniczny: Adam Prus Id

Redakcja tekstu i korekta: Nadia Gasik IIIe

Opiekunem redakcji jest Prof. Aneta Nagajek

Mail:dobiszowa@gazeta.pl